Zwolnienie, mobbing, molestowanie seksualne

Mediacja w miejscu pracy

Zostałam zwolniona z zakładu, w którym pracowałam 11 lat. Zagroziłam szefowej, że skieruję sprawę do sądu pracy oraz złożyłam skargę do związków zawodowych. Pracodawca zaproponował mediację. Proszę o wyjaśnienie, czego mogę się spodziewać?

Mediacja w opisanej sytuacji to rozmowa, jaką przy pomocy neutralnego mediatora prowadzą pracownik i przedstawiciel pracodawcy. Ma doprowadzić do osiągnięcia porozumienia satysfakcjonującego obie strony. W sytuacji zwolnienia mediacja dotyczy najczęściej warunków rozwiązania umowy o pracę. W interesie pracodawcy leży na ogół uniknięcie procesu i rozgłosu w związku z odejściem pracownika, w interesie zwalnianego jest uzyskanie korzystnych warunków odejścia z firmy. Efektem mediacji może być porozumienie dotyczące trybu rozwiązania umowy o pracę, na przykład, „za porozumieniem stron", które ułatwi znalezienie kolejnego zatrudnienia. Inne możliwe korzyści dla pracownika, to wypłata dodatkowego wynagrodzenia, czy opłacenie kursu podnoszącego kwalifikacje zawodowe.

W porównaniu z długim procesem sądowym, mediacja pozwala na szybkie zakończenie sporu. Daje obu stronom poczucie, że mają wpływ na sposób rozwiązania zaistniałego problemu. Jest to proces dobrowolny. Przystąpienie do niego nie wyklucza w przyszłości dochodzenia swoich racji w sądzie pracy.

Pewna pracownica dużej firmy złożyła skargę na swojego przełożonego, twierdząc, że jest molestowana seksualnie. Przełożony zwracał się do niej – jak mówiła – „w niewłaściwy, prowokujący sposób o podtekście seksualnym". Kierownik uważał, że oskarżenia wobec niego są bardzo przesadzone. W jego własnej opinii, jego zachowanie „nie odbiegało od zachowania pozostałych w zespole, łącznie z samą poszkodowaną", a dodatkowo twierdził, że zarzuty o molestowanie były odwetem za jego negatywną ocenę rezultatów pracy i zablokowanie awansu tej osoby. Skonfliktowane strony skierowano do mediacji.

Celem mediacji, w odróżnieniu od innych sposobów rozwiązywania konfliktu, nie jest zidentyfikowanie i ukaranie winnego. Nie prowadzi się jej po to, aby ustalić, kto ma rację lub czyja wersja zdarzeń jest prawdziwa. Celem mediacji jest wypracowanie planu wyjścia z trudnej sytuacji oraz zasad współpracy na przyszłość. W opisanym powyżej przypadku stronom udało się osiągnąć porozumienie, które uwzględniało takie kwestie, jak sposób wzajemnego traktowania, kryteria oceny pracy podwładnej oraz warunki niezbędne do otrzymania awansu. W trakcie mediacji często okazuje się, że lista zagadnień do omówienia jest znacznie szersza, niż problem zgłaszany na początku. Podłożem obecnego konfliktu mogą być inne, zadawnione i nierozwiązane wcześniej sprawy.

Mediator dba o równowagę stron w trakcie rozmowy. Mają one możliwość wypowiedzenia się i wzajemnego wysłuchania. Pracownik – często słabsza strona w konflikcie z przełożonymi – ma szansę wypowiedzieć swoje oczekiwania i wpłynąć na ustalenia dotyczące przyszłości. Dzięki mediacji strony w równym stopniu są autorami rozwiązania konfliktu, jaki pomiędzy nimi się pojawił. Przyjęte rozwiązania mają szanse być trwałe, bo samodzielnie wypracowane. Na wniosek stron sąd zatwierdza porozumienie mediacyjne, dzięki czemu uzyskuje ono moc prawną ugody zawartej przed sądem. Udana, zakończona porozumieniem mediacja, umożliwia zachowanie dobrych relacji, które są nie do przecenienia w miejscu pracy. Z naszego doświadczenia wynika, że zdecydowana większość sporów pracowniczych kończy się zawarciem porozumienia.

Kinga Markert, Anna Cybulko
Markert Mediacje

Negocjacje czy mediacje?

Negocjują już małe dzieci. Ileż to razy mała Asia z determinacją i nadzieją w głosie domaga się kupna lalki, która ją zachwyciła. A Michaś z odwagą i wytrwałością przekonuje mamę do zakupu kolejnego modelu mini-auta do kolekcji. W takich pertraktacjach dzieci z rodzicami widać wyraźnie, że **negocjacje to przekonywanie do swoich racji.** Ileż wiary w sukces jest w takim małym negocjatorze! Ileż zdolności perswazji, argumentacji!

Negocjacje kojarzą nam się w istocie najczęściej z forsowaniem swoich propozycji, wywieraniem nacisku czy wpływu na drugą stronę. Pytanie – czy naprawdę mamy rację, o którą zwykle tak zaciekle walczymy? Ze swojego punktu widzenia – z pewnością tak. Ale czyż druga strona nie ma też swojej racji? I jak porównać racje dziecka z racją rodzica w negocjacjach o zakup nowej zabawki? Zwycięża silniejszy i ten, który ma władzę nad drugą stroną. Czy negocjacje muszą kończyć się tak, że jedna strona przegrywa, druga wygrywa?

W negocjacjach tego typu – zwanych pozycyjnymi – druga strona postrzegana jest jako przeciwnik. Dobro, o które rywalizują, ma ograniczony charakter. Każdy zmierza do uzyskania dla siebie jak najwięcej, podejmując niejednokrotnie walkę personalną. Jedna ze stron straci tyle, ile zyska druga. Wygrywa więc jedna osoba (lub grupa) kosztem drugiej.

Istnieje też inny rodzaj negocjacji, zwany negocjacjami problemowymi. Tutaj strony nie są przeciwnikami jak w strategii pozycyjnej, lecz partnerami w twórczym poszukiwaniu obopólnych korzyści. Dobro, wokół którego toczą się ich rozmowy, jest do podziału i nie ma ograniczonego charakteru. Strony wspólnie dążą do wypracowania rozwiązań zadowalających je obydwie. Takie podejście do negocjacji koncentruje się na problemie, a nie na osobach – stronach sporu. Proces ten daje więc szansę na wypracowanie rozwiązań typu WYGRANA – WYGRANA, satysfakcjonujących obydwie strony konfliktu.

To właśnie tak pojmowane negocjacje wspierają mediatorzy. Celem mediacji nie jest ustalenie, kto ma rację, kto jest winien, nie jest nim targowanie się o sztywne stanowiska, a znalezienie takiego rozwiązania sporu, które będzie uwzględniało potrzeby jednej i drugiej strony.

Często, gdy przy różnych okazjach mówię, że jestem mediatorem, zaraz pada kolejne pytanie, czy biorę udział w negocjacjach policyjnych z samobójcami, terrorystami etc. Niejednokrotnie w innych sytuacjach pojęcie MEDIACJE jest też używane zamiennie ze słowem NEGOCJACJE. Mąż mówi, że „pomediuje" z żoną na temat wymagań i konsekwencji wobec dzieci. Nauczycielka stwierdza, ze „mediuje" z rodzicem swojego ucznia w kwestii jego częstych nieobecności w szkole. Dziennikarz podaje do wiadomości, że skłóceni sąsiedzi porozumieli się „mediując" ze sobą. Ale... Czy można „mediować" w swoich kwestiach spornych, będąc jedną ze stron własnego konfliktu? Czym różnią się mediacje od negocjacji? Co łączy te dwa pojęcia?

Otóż – negocjacje można prowadzić w swojej sprawie bądź reprezentując jedną ze stron. W mediacji zaś pojawia się „trzecia siła" – neutralny i bezstronny mediator. *Mediare* w języku łacińskim oznacza *być w środku*. Zadaniem mediatora jest pomoc stronom w osiągnięciu dialogu i współpracy, przedstawieniu oczekiwań, ujawnieniu i zrozumieniu potrzeb, tak aby same znalazły najlepsze pomysły na zakończenie konfliktu. Nie negocjuje on w imieniu swoich klientów, nie staje po żadnej ze stron, nie narzuca swojego światopoglądu i nie proponuje rozwiązań.

„Czy pani będzie moim mediatorem? A wobec tego kto będzie reprezentował mojego męża?" – zapytała niedawno klientka w rozmowie telefonicznej. Wyjaśniłam jej, że zgodnie z procedurą mediacji, ona i jej mąż będą prowadzić negocjacje każde w swoim imieniu, a my – jako mediatorzy – będziemy ich wspierać w tym, aby wysłuchali siebie wzajemnie, przedstawili swoje oczekiwania, poszukali takich rozwiązań, które uwzględnią potrzeby dzieci oraz każdego z nich. W tej sprawie mediacja jak najbardziej miała swoje uzasadnienie. W sytuacji, kiedy byli jeszcze małżeństwem, ale już od pięciu miesięcy mieszkali oddzielnie, przyjęcie planu opieki nad dziećmi i sposobu zaspokajania ich potrzeb finansowych, miało znaczenie nie tylko dla rodziców, ale przede wszystkim dla 4-letniej Maryni i 2-letniego Jaśka. Dla męża pani Katarzyny, który początkowo nie był chętny do jakichkolwiek negocjacji, twierdząc, że żona zawsze upiera się tylko przy swoim, duże znaczenie miało to, że udział w mediacji jest dobrowolny, że sam mógł podejmować decyzje we własnych sprawach. Pan Maciej podkreślił też to, że obecność mężczyzny w parze mediatorów była dla niego bardzo ważna. Stwierdził, że choć nie udzielaliśmy rad, nie podejmowaliśmy decyzji za niego i żonę, to czuł się bezpieczniej dzięki równowadze płci przy stole mediacyjnym.

Alicja Krata
Ośrodek Mediacji i Dialogu
przy Kancelarii Prawnej „Patrimonium"

Mediacja – szansa na zmianę

cd. ze str. 2.

Można zaryzykować stwierdzenie, że każdy z nas lubi decydować o swoich sprawach w myśl powiedzenia „nic o nas, bez nas". Paradoksalnie, często oddajemy decyzje dotyczące zmian w obce ręce. Włączając się aktywnie w proces planowania i wprowadzania zmian w naszym życiu małżeńskim, w naszej firmie, czy szkole stajemy się konstruktorami przyszłości. Mając doświadczenie przeszłości, czasem trudnej i bolesnej, możemy położyć fundamenty pod nową budowlę. Uczestnicząc w szukaniu rozwiązań stajemy się jednocześnie zaangażowani i odpowiedzialni za ich realizację.

Niewątpliwie poszukiwanie dobrych rozwiązań jest trudne. Wymaga angażowania naszych zasobów, odpowiedniego czasu oraz energii. Niezbędna jest też cierpliwość, zaangażowanie i otwartość na drugich. Rezultaty są jednak źródłem satysfakcji i zadowolenia, że od dziś będzie inaczej. Czy nie warto więc spróbować?

Janusz Kaźmierczak
Laboratorium Pozytywnej Zmiany

Gazeta specjalna wydana przez Ministerstwo Sprawiedliwości z okazji Międzynarodowego Dnia Mediacji

KURIER MEDIACYJNY

Mediacja dla dobra ofiar przestępstw

wywiad z Prokuratorem Generalnym RP,
Panem Andrzejem Seremetem

Czym dla Pana Prokuratora jest mediacja?
Mediacja jest kluczową instytucją sprawiedliwości naprawczej, czyli realizowania polityki karnej nastawionej na ochronę interesów ofiar przestępstw. Ma służyć dobru człowieka. Nie może być powodem pomijania lub lekceważenia niektórych spośród powszechnych zasad chroniących prawa jednostki. Trzeba pamiętać, że przyczyną powstania tej instytucji było m.in. dążenie do osłabienia skutków przestępstwa w postaci wiktymizacji wtórnej, czyli tych skutków, które nie wynikają bezpośrednio z przestępstwa, lecz z niewłaściwych reakcji instytucji lub indywidualnych osób w stosunku do ofiary.

Czy to jest instytucja ważna dla prokuratora?
Prokuratorzy są strażnikami prawa – stoją na straży praworządności. Szczególnie oni powinni pamiętać o obowiązku ochrony przyrodzonej i niezbywalnej godności każdego człowieka, powinni więc wykorzystywać instytucję mediacji w tych sprawach, w których jest szansa na szybkie i sprawiedliwe porozumienie, uzyskanie zadośćuczynienia czy rozwiązanie lub złagodzenie konfliktu ze sprawcą.

Dlaczego prokuratorzy nie korzystają z mediacji?
Mediacja nie może istnieć dla samej mediacji. Mediacja w sprawach karnych, także dla nieletnich spraw czynów karalnych, musi być prowadzona według najwyższych standardów. Takie standardy niestety jeszcze w Polsce nie istnieją – a nie możemy zapominać, że stroną w tym postępowaniu jest skrzywdzony i cierpiący człowiek. Korzystanie z mediacji zależy nie tylko od prokuratora, ale też od woli pokrzywdzonych.

Czy każda sprawa nadaje się do mediacji?
Nie. Na pewno nie powinno prowadzić się mediacji wtedy, gdy ofiara jest zastraszona przez sprawcę, czy w jakikolwiek sposób od niego uzależniona. Prokurator, czy funkcjonariusz Policji zresztą musi znać ofiarę i sprawcę – zanim przekaże sprawę do postępowania mediacyjnego jest prawnie zobowiązany przyjąć od nich zgodę na takie postępowanie i wyjaśnić na czym ono polega. Sam zadecyduje czy dana sprawa może być skierowana do mediatora. Trzeba pamiętać, że w mediacji karnej nie ma równości stron. Zobowiązania są po stronie sprawcy.

Co można zrobić, żeby mediacje w sprawach karnych były szerzej stosowane?
Najważniejsza jest edukacja. I to nie tylko prokuratorów, czy sędziów, ale również całego społeczeństwa.

Mediację powinniśmy wykorzystywać od najwcześniejszych lat. Już w przedszkolu powinno się uczyć dzieci, że stosowanie przemocy, np. w piaskownicy, jest złem, a ofiarę przemocy próbować pojednać ze sprawcą. Nauczenie się w dzieciństwie bezprzemocowych metod rozwiązywania konfliktów na pewno przyniesie efekty w dorosłym życiu.

Ważne jest też, aby rozwiązania prawne bardziej sprzyjały tej instytucji. Dla przykładu konieczne jest zapewnienie tajemnicy mediacji – mediator nie może być przesłuchiwany na okoliczność faktów, o których dowiedział się podczas postępowania, czy – z innej strony – prokurator powinien mieć możliwość umorzenia postępowania w sytuacji, gdy ugoda zawarta pomiędzy ofiarą a sprawcą jest wykonana.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

Warszawa, dnia 8 października 2010 r.

Szanowni Państwo,

W dniu 21 października 2010 r., już po raz trzeci, obchodzimy w Polsce Międzynarodowy Dzień Mediacji. 25 lat temu organizacje pozarządowe zapoczątkowały działania związane z wprowadzeniem mediacji w Polsce. W tym roku mija 12 lat od wprowadzenia mediacji do polskiego systemu prawa karnego, 9 lat jej istnienia w sprawach nieletnich i 5 lat w prawie cywilnym. To dobra okazja by podsumować funkcjonowanie instytucji mediacji w Polsce, pokazać jej znaczenie i wyznaczyć dalsze kierunki rozwoju.

Te lata to czas rozwoju mediacji, jej upowszechniania, tworzenia podstaw instytucjonalnych, pracy nad standardami, dyskusji w środowiskach prawników, mediatorów i innych specjalistów zajmujących się alternatywnymi metodami rozwiązywania konfliktów i sporów, wprowadzania rozwiązań legislacyjnych. Powoli, lecz konsekwentnie, mediacja zdobywa zaufanie społeczeństwa, przedsiębiorców, przedstawicieli korporacji prawniczych, praktyków wymiaru sprawiedliwości: sędziów, prokuratorów, policjantów.

Konflikty są powszechne i wielorodzajowe. Różnimy się, dążymy do innych celów, a świat łatwiej nam zobaczyć z własnej niż cudzej perspektywy. Nie jest prosto porozumieć się, gdy trwamy w sporze. Rozwiązane spory i konflikty mogą być okazją do pozytywnych zmian w zachowaniu człowieka, powstawania nowych postaw, twórczego działania i rozwoju. Pozwalają, by prócz tego co różni, zobaczyć co nas łączy. Rozwiązany konflikt daje szansę lepszego zrozumienia siebie i drugiego człowieka, a przez to dobrej współpracy w przyszłości. By tak się stało, potrzebny jest rzeczowy i konstruktywny dialog.

Warto więc skorzystać z mediacji. Pomaga ona w rozmowie, daje możliwość samodzielnego wypracowania porozumienia, znalezienia rozwiązania, wygaszenia konfliktu i związanych z tym negatywnych emocji. Mediacja jest dobra dla każdego, kto chce porozmawiać o sporze, pozwala zachować lub odbudować właściwe stosunki międzyludzkie np. w sprawach rodzinnych, zawodowych czy sąsiedzkich, jest dobra i dla rozwiązania trudności w bliskich związkach, i tam, gdzie problemem jest sztywna hierarchia organizacyjna, i w skomplikowanych wielostronnych problemach społecznych, i także tam, gdzie spór rozciąga się ponad granicami. Mediacja prowadzi do ugody.

Międzynarodowa inicjatywa Dnia Mediacji ukazuje, że mediacja ma sens, że mediacja się sprawdza, że człowiek ma prawo do wyboru sposobu rozwiązania konfliktu, który go dotyczy. Mam nadzieję, że będziemy o tym pamiętać, gdy nam samym przyjdzie znaleźć się w sporze.

Życzę, byśmy z każdym kolejnym Dniem Mediacji mogli powiedzieć sobie, że dobrze wykorzystaliśmy ten rok: poprzez poszerzanie dostępu do mediacji, podnoszenie standardów praktyki, ulepszanie prawa i wprowadzanie rozwiązań, które pomogą korzystać z potencjału, jaki daje mediacja.

Wszystkim Państwu, którzy zaangażowaliście się w obchody trzeciego Międzynarodowego Dnia Mediacji i wspieracie mediację: instytucjom rządowym i samorządowym, korporacjom prawniczym, organizacjom pozarządowym, uczelniom wyższym, profesjonalistom, wolontariuszom i sympatykom mediacji – serdecznie dziękuję. To nasze wspólne święto.

Z wyrazami szacunku

Krzysztof Kwiatkowski

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.
Człowiek-najlepsza inwestycja

Mediacja
– niezbędna od zaraz

Słowo to jest używane w różnych kontekstach: mówi się o mediacjach rodzinnych, karnych, gospodarczych, sąsiedzkich, pracowniczych, oświatowych i innych. W mediach pojawiają się informację, że jakaś znana, publiczna osoba pełniła lub będzie pełniła rolę mediatora w poważnych konfliktach międzynarodowych, a w serialu „M jak miłość" bohaterowie chcą rozwiązywać swoje problemy korzystając z pomocy mediatora. Jeszcze nie tak dawno, gdy używano słowa „mediacja", ludzie robili zdziwioną minę i dopytywali się o co chodzi: o medytację, media, czy czasem nawet awiację. Co to za metoda działania, którą można stosować w tak różnych sporach i konfliktach, począwszy od spraw karnych po sprawy cywilne, gospodarcze itd. A mediacja, to po prostu rozmowa ludzi.

Do takiej rozmowy mogą zasiąść wszyscy, których dzieli różnica zdań w jakiejś sprawie, którzy uważają, iż dążąc do realizacji swojego celu, muszą pokonać osobę, która chce tego samego. Także osoba, która czuje się skrzywdzona postępowaniem innej. Aby ta rozmowa nie zakończyła się gwałtowną kłótnią, rzucaniem na siebie wzajemnie inwektyw, „grobową ciszą" lub po prostu trzaśnięciem drzwiami, potrzebny jest ktoś, kto potrafi doprowadzić do tego, że w jego obecności skłóceni chętnie usiądą do rozmowy, pewni, że wszystko co się będzie działo pozostanie między nimi, a towarzysząca im osoba będzie ich wspierać w poszukiwaniu rozwiązań.

Wyzwaniem współczesnego świata, postępującej globalizacji i coraz łatwiejszego przemieszczania się jest wzajemne zrozumienie się ludzi. A to staje się coraz trudniejsze, bo nie wywodzimy się już z jednego nurtu kulturowego. Jeszcze nie tak dawno kończąc pewien etap edukacji, znaliśmy te same lektury, posługiwaliśmy się tym samym „kodem kulturowym". Teraz kanon lektur jest zróżnicowany i uznaniowy. Na pewno różnorodność jest ciekawa i twórcza, niemniej utrudnia porozumiewanie się i wzajemne zrozumienie. Niby mówimy tym samym językiem, ale często pod tymi samymi słowami dostrzegamy inne znaczenie, a co tym bardziej wówczas, gdy różnią nas język, kultura, religia. Ile wtedy potrzeba wysiłku i dobrej woli, żeby wzajemnie zrozumieć sens swoich słów oraz intencji. Jeśli w takich sytuacjach nie podejmiemy dialogu w atmosferze zaufania i bezpieczeństwa, którą ma za zadanie stworzyć mediator, eskalacja wzajemnej agresji prowadzącej do niechęci i nienawiści może doprowadzić do zmian naszego świata, których nie będziemy już mogli zaakceptować.

Magdalena Grudziecka, Jerzy Książek
Polskie Centrum Mediacji

Mediacja – szansa na zmianę

Czy ktokolwiek z nas może wyobrazić sobie życie bez konieczności wprowadzania zmian? Jednostajne, wtłoczone w schematy, w jakiś sposób ograniczone, a może nawet będące rutyną? Czy byłoby równie ciekawe jak to, w którym każdy dzień przynosi zaskakujące wydarzenia, prawdziwe spotkania, nowe możliwości i wyzwania?

W VI wieku p.n.e. Heraklit z Efezu wypowiedział swoje słynne zdanie, że *„wszystko płynie i nic nie pozostaje takie samo"*. W naszej codzienności zmiana jest czymś stałym, nieodzownym. Jak sobie z nią radzić? Inaczej – jak wprowadzać zmiany, aby było lepiej, a nie gorzej?

Według niektórych zmiana jest nierozerwalnie związana z konfliktem, jest swego rodzaju jego rozwiązywaniem. Jeśli jestem niezadowolony z tego, jak jest *dziś*, to podejmuję działania, aby *jutro* było lepiej. Jeśli ja i moja współmałżonka odczuwamy potrzebę zmian, co sygnalizują nam często pojawiające się konflikty, ale jednocześnie nie mamy pewności, czy poradzimy sobie z tym samodzielnie, to mediacja wydaje się być bardzo dobrym rozwiązaniem. Mediator pomoże nam zobaczyć, jak rodzi się nasz konflikt, w jaki sposób przebiega i jak zazwyczaj się kończy. Angażując się dobrowolnie w mediację możemy dokonać przeglądu różnych wariantów rozwiązań i wybrać te, które najbardziej nam pasują i które, jak się spodziewamy, przyniosą zamierzone korzyści. Po dokonaniu wyboru i spisaniu rozwiązań pozostaje nam zastosować je w życiu codziennym.

Każda zmiana lub rozwiązanie konfliktu rodzi opór i strach przed nowym. Rodzą się pytania np.: czy wprowadzone zmiany wyjdą nam na dobre? Czy rzeczywiście będzie lepiej, nie dotychczas? Uczestnictwo w procesie szukania rozwiązań daje nam doskonałą możliwość wypowiedzenia naszych obaw i niepokojów. To z kolei stymuluje do poszukiwania takich rozwiązań, aby potrzeby i wartości każdego były respektowane. Konflikt, bowiem może być na tyle złożony, że niemożliwe będzie rozwiązanie go jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Być może trafna będzie strategia podzielenia go na mniejsze elementy, których etapowe rozwiązanie zaowocuje sukcesem. Dokonanie zatem dużej liczby małych zmian rozłożonych w czasie, skutkować będzie jedną, znaczącą. Łatwiej bowiem prowadzić na smyczy dwa małe jamniki, niż jednego ogromnego bernardyna, nieprawdaż?

cd. str. 8.

Sprawiedliwość a mediacja

Kiedy mamy poważny zatarg z sąsiadem, nasz dłużnik spóźnia się z zapłatą, albo ktoś nas publicznie obraził, często jedyną znaną nam drogą na wyegzekwowanie naszych roszczeń jest rozpoczęcie sporu na drodze sądowej. Ale idąc do sądu, chodzi nam nie tylko o zaspokojenie naszych oczekiwań finansowych, chcielibyśmy też, aby neutralna osoba, która nie jest zaangażowana w spór – sędzia – oceniła, kto w tym sporze ma rację i wydała sprawiedliwy wyrok, opierając się na obiektywnych przesłankach, jakimi są przepisy prawa. Poddajemy się postępowaniom sądowym, bo chcemy, aby sprawiedliwości stało się zadość i wierzymy, że w sądzie sprawiedliwość zostanie osiągnięta.

Równocześnie – i paradoksalnie – panuje dość powszechne przekonanie, że o sprawiedliwość w sądzie trudno. W Polsce ponad 50 procent badanych wyraża opinię, że wyroki są niesprawiedliwe. To krytyczne nastawienie do decyzji sądów jest także częste w innych krajach, mimo odmiennych systemów prawnych. Na przykład w Wielkiej Brytanii ponad 42 proc. badanych uważa, że wyroki sądów nie są sprawiedliwe, w Stanach Zjednoczonych ponad 49 proc. wyraża podobny pogląd. Krytyczna wobec decyzji sądów jest też opinia publiczna we Francji, Portugalii, Belgii i Włoszech.

Co zatem wpływa na nasz krytyczny stosunek do oceny sprawiedliwości wymierzanej przez sądy? Z badań prowadzonych od wielu lat przez socjologów wynika, że rzetelna i uczciwa procedura stosowana w czasie postępowań może być ważniejsza dla naszej oceny tego, czy decyzja sądu jest sprawiedliwa, niż sama jej treść. Nawet, gdy sąd nie orzekł po naszej myśli, to jeśli w ramach postępowania byliśmy traktowani godnie, z szacunkiem, mieliśmy możliwość przedstawienia w pełni swojego punktu widzenia i zostaliśmy wysłuchani przez sąd, taki wyrok uznamy za sprawiedliwy. Łatwiej bowiem zaakceptować nam decyzje, gdy wierzymy, że nie jesteśmy jedynie biernym obserwatorem, ale mamy okazję do powiedzenia, co jest istotą problemu, czujemy, że sąd nas wysłuchał, a nasza argumentacja jest wzięta pod uwagę przy ostatecznym rozstrzygnięciu.

W praktyce, duży formalizm i pośpiech towarzyszący postępowaniom sądowym często pozostawia w nas uczucie frustracji ze względu na niemożliwość opowiedzenia swojej historii i wpływu na własną sprawę oraz wrażenie, że sąd nie miał czasu, aby nas wysłuchać. Nawet, jeśli wyrok zapadnie zgodnie z przepisami prawa, to możemy uznać go za niesprawiedliwy, gdyż nie mieliśmy okazji opowiedzieć sądowi wszystkiego i przedstawić całej historii bezpośrednio.

Mediacja daje możliwość osiągnięcia sprawiedliwych rozwiązań. W mediacji sprawiedliwość jest jednak osiągana inaczej niż w wymiarze sprawiedliwości. W sądzie to sędzia rozstrzyga na podstawie przepisów prawa o tym, kto ma rację. W mediacji strony same muszą wypracować konsensus, ocenić, co jest dla nich do zaakceptowania i co jest fair, czyli jakie rozwiązanie jest dla nich „sprawiedliwe". Rolą mediatora natomiast jest czuwanie nad właściwym przebiegiem mediacji, nad tym, aby każda ze stron mogła się wypowiedzieć w tym samym stopniu, aby strony miały możliwość opowiedzenia o swoich emocjach, aby jedna ze stron nie wykorzystywała swojej pozycji. W mediacji nie ma pośpiechu, a terminy i długość spotkań mogą być wyznaczone zgodnie z możliwościami stron.

Ankiety przeprowadzone wśród uczestników mediacji wskazują na wysoką satysfakcję stron z udziału w tej metodzie rozwiązywania sporów. Około 70-80 procent badanych bardzo wysoko ocenia proces mediacji, nawet w sytuacjach, gdy nie doszło do zawarcia ugody.

Następnym razem zanim udamy się po sprawiedliwość do sądu rozważmy zatem, czy nie uda nam się jej osiągnąć szybciej w mediacji.

Ewa Gmurzyńska
Centrum Rozwiązywania Sporów i Konfliktów
przy Uniwersytecie Warszawskim

Mediacja na świecie

Jan Hunin z pochodzenia Belg, od 15 lat mieszka w Polsce. Pracował jako wykładowca akademicki. Aktualnie korespondent holenderskiego pisma „De Volkskrant".

Jak wygląda mediacja w Pana rodzinnym kraju, Belgii? Czy świadomość stosowania mediacji w społeczeństwie jest duża, czy małżonkowie, rodziny, organizacje, przedsiębiorcy często udają się po pomoc do mediatora?

Mam wrażenie, że w Belgii, a nawet określę to szerzej, w krajach tzw. Starej Unii, ludzie bardziej nastawieni są na dochodzenie do ugody. Umiejętność wypracowania kompromisu jest tam ceniona. W Polsce jest trochę inaczej. Wola kompromisu jest tu jeszcze często traktowana jako wyraz słabości. Polacy lubią walczyć, doprowadzać do konfrontacji. Trudno im dostrzec wspólne wartości i dobra, jakie wynikają z ugodowego załatwienia sporu.

Ale jestem przekonany, że to się powoli zmieni. Jeżeli patrzę na przykład na relacje z Unią Europejską, to nabieram przekonania, iż w ostatnich latach Polacy zdali sobie sprawę, że styl konfrontacyjny nie zawsze się opłaca. To samo się dzieje w innych dziedzinach życia społecznego. Szczególnie młodsze pokolenie myśli innymi kategoriami; nie jest już tak nastawiane na konfrontację, jak ich rodzice. Więc patrzę optymistycznie na przyszłość mediacji w Polsce.

W jaki sposób zarekomendowałby Pan innym tę formę podejmowania próby dojścia do porozumienia?

Naprawdę warto promować mediację, zwłaszcza że wiedza o niej nie jest jeszcze dobrze osadzona w świadomości społecznej Polaków, nawet tych, którzy pracują w wymiarze sprawiedliwości. Korzyści mogą być tak psychologiczne, finansowe jak i czasowe. Łatwiej podczas mediacji porozmawiać o swoich bolączkach, niż w sądzie. Jest to też dużo tańsze, i możliwe jest, że dużo szybciej strony dojdą do porozumienia, bez wzywania świadków czy biegłych. Wystarczy trochę dobrej chęci.

Rozmawiała
Halina Wolska

Prokurator a mediacja

Z okazji Międzynarodowego Dnia Mediacji Prokurator Generalny ogłosił konkurs na pracę pt. „Dlaczego kieruję sprawy do postępowania mediacyjnego?", który służyć miał rozpropagowaniu idei mediacji wśród prokuratorów. Ci, którzy uczestniczyli w konkursie, jednoznacznie opowiadają się za stosowaniem mediacji w praktyce prokuratorskiej i zwracają uwagę na zbyt małą liczbę przypadków wykorzystywania tego narzędzia

„Mediacja wrosła już we współczesny obraz prawa karnego. – pisze zdobywca I nagrody w konkursie, **Cezary Kąkol** – *Niewątpliwie możliwości mediacji dla całego postępowania karnego – niezależnie od jego stadium – nie są jednak wykorzystywane w dostatecznym stopniu. Wzmożona popularyzacja tej formy rozwiązywania konfliktów karnych i zwrócenie szczególnej uwagi na osobę pokrzywdzonego oraz przybliżanie korzyści, jakie płyną z jej stosowania, mogą się przyczynić do szerszego sięgania do niej przez sądy i prokuratury."*

W wyróżnionym trzecią nagrodą tekście **Anny Tombek-Knigawki** i **Wojciecha Kotowskiego** autorzy wskazują, że prokuratorzy proponują mediacje znacznie rzadziej niż sędziowie, choć metoda ta z roku na rok coraz bardziej się upowszechnia.

Propagując ideę mediacji, autorzy prac konkursowych wskazują wiele jej zalet. **Marta Wysocka-Fronczek**, zdobywczyni drugiej nagrody, wiele miejsca poświęca mediacjom w sprawach gospodarczych: *„We współczesnym świecie* – pisze – *mediacja ma służyć jako instrument, który będzie lekarstwem na przeciążony system wymiaru sprawiedliwości, jego formalizm, wysokie koszta w oraz przewlekłość postępowania.* I dodaje: *– Średnio 1000 dni zajmuje w Polsce dochodzenie swoich roszczeń. Niejednokrotnie przedsiębiorca, czekając zbyt długo na wyrok sądowy, musi ogłosić upadłość. Dlatego alternatywą dla sądowego postępowania może być mediacja, tym bardziej, że uzyskała zielone światło w polskim prawie".*

Cezary Kąkol wskazuje zaś, że *„skierowanie sprawy do mediacji nie jest skomplikowane ani nadmiernie sformalizowane. Wręcz przeciwnie, wymaga wydania jedynie stosownego postanowienia i dołączenia do niego niezbędnych dokumentów"* i mnożąc argumenty przemawiające za stosowaniem mediacji w praktyce prokuratorskiej, zwraca uwagę na jej wielką elastyczność. A na koniec autor najlepszej pracy powiada: *„wyniki mediacji, a także realizacja jej, mogą skłonić prokuratora do sformułowania łagodniejszych wniosków co do kary lub środków karnych. Nie powinno budzić żadnych wątpliwości, że skuteczna mediacja jest okolicznością łagodzącą przy wymiarze kary".*

Mediacje pomiędzy nieletnim sprawcą czynu karalnego a osobą pokrzywdzoną

Mediacje w naszym kraju rozpoczęły się od pilotażowego programu mediacji z nieletnim sprawcą czynu karalnego, przeprowadzonego przez Zespół ds. Wprowadzania Mediacji w Polsce przy Stowarzyszeniu „Patronat", który w 2000 roku przekształcił się w Polskie Centrum Mediacji.

Niestety, spraw takich – z wydziałów rodzinnych i dla nieletnich – do mediacji trafia mało. Dlaczego tak się dzieje? Przecież właśnie dla młodego człowieka, który dopiero wchodzi w świat dorosłych, bardzo ważne jest, aby nauczył się brać odpowiedzialność za swoje czyny i zachowanie, zwłaszcza wtedy, kiedy jest ono karalne, a więc nieakceptowane przez ogół społeczeństwa.

Mediator czuwa nad tym, aby strony przestrzegały ustalonych wspólnie reguł posiedzenia mediacyjnego. Jednakże to na uczestnikach sporu spoczywa odpowiedzialność za sposób rozwiązania i za podjęte w trakcie mediacji uzgodnienia i ich przestrzeganie. Mediacja uczy strony brania odpowiedzialności za swoje czyny i decyzje, uświadamia, że od obu stron zależy, jakie będą między nimi stosunki.

Osoba, która popełniła czyn uznany za naganny musi naprawić krzywdę, szkodę, którą tym czynem wyrządziła drugiej stronie. Również to ona jest odpowiedzialna za poszukiwanie rozwiązania – sposobu zadośćuczynienia. Nie czeka na wymierzenie kary, którą najczęściej uzna za „niesprawiedliwość", tylko przy wsparciu mediatora próbuje znaleźć sposób naprawienia krzywdy, lub, jeśli to niemożliwe, zadośćuczynienia. Oczywiście musi ono być zaakceptowane przez osobę pokrzywdzoną, ale ważne jest złożenie inicjatywy i odpowiedzialności w ręce sprawcy czynu.

Odpowiedzialności za swoje chęci, pragnienia, zachowania uczy się również osoba pokrzywdzona. Nie „chowa się" za plecami osoby trzeciej (w sądowych sporach dorosłych – adwokata, w szkole – nauczyciela, czy kolegi), składając na nich odpowiedzialność za rozstrzygnięcie sprawy. Sama podejmuje decyzję, w jaki sposób krzywda, której doznała, może zostać naprawiona.

W trakcie mediacji obie strony mają szansę uzmysłowić sobie, dlaczego do takiego zdarzenia doszło, poznać swoje wzajemne intencje i zrozumieć sposób widzenia danej sytuacji przez drugą stronę, co nie oznacza jego akceptacji i przyznania racji drugiej stronie. Poznają mechanizmy powstawania konfliktów, a także uczą się, jak ze sobą rozmawiać w sposób otwarty i niebudujący barier. Jest to doświadczenie sprzyjające nabywaniu umiejętności samodzielnego rozwiązywania konfliktów w przyszłości.

Poprzez mediację strony uczą się konieczności uznania i zrozumienia punktu widzenia drugiej strony. Oczywiście nie oznacza to biernej akceptacji i przystania na czyjąś interpretację danej sytuacji. Polega na uświadomieniu sobie, że druga strona ma prawo w taki sposób myśleć. Jeśli zostanie uznane prawo do różnego spojrzenia na dany problem, można zacząć poszukiwać rozwiązania akceptowalnego przez uczestników konfliktu. Strony uczą się więc granic wolności: w jaki sposób osiągnąć swoje cele, oczekiwania, jak realizować swoje potrzeby, nikogo nie niszcząc i nie raniąc, czyli jak godzić swoje potrzeby z potrzebami tej drugiej strony.

Mediacja przez praktyków wychowawców jest uznawana za jedną z najlepszych metod wychowawczych. Jest pomocna nie tylko dla osoby pokrzywdzonej, która w mediacji może osiągnąć zadośćuczynienie, naprawienie krzywdy/szkody zgodnie z jej potrzebami, wyobrażeniami. Mediacja pośrednio służy również sprawcy i jego rodzicom, bo w mediacji naprawiane mogą być również więzi między dzieckiem a rodzicami, a także relacje między samymi rodzicami.

Magdalena Grudziecka, Jerzy Książek
Polskie Centrum Mediacji

Najlepsza ugoda

Kolejna mediacja karna. Tym razem 25-letni chłopak skarży 72-latka o to, że ten umyślnie porysował mu samochód. Szkoda wyceniona na 2300 zł.

Pan Stanisław nie może pogodzić się z tym, że jego, zasłużonego budowniczego Warszawy (pokazuje dyplomy, odznaczenia, podziękowania), ktoś ciąga po sądach. Nie może ukryć wzburzenia:

„To on powinien być oskarżonym! Najpierw zniszczył mi ogrodzenie, a później, gdy je naprawiałem, o mało mnie nie przejechał. Przyspieszył i prawie mnie potrącił, aż się przewróciłem i do tej pory mam bóle kręgosłupa! Faktycznie mogłem zarysować ten jego samochód, bo właśnie szykowałem płotek i mogłem trzymać coś w ręku, ale to jego wina, to on mnie przejechał! On powinien być oskarżony o zniszczenie płotka i uszczerbek na moim zdrowiu!"

Pan Artur jest spokojny i pewny siebie:

„Ten starszy pan jest szalony. On chyba cały czas stoi przy tym ogródku i czatuje na samochody. Proszę sobie wyobrazić, że przejeżdżałem obok, a on ni z tego ni z owego wyskoczył z ogródka i przejechał mi czymś ostrym po drzwiach. Nie zatrzymałem się, bo spieszyłem się na ważne spotkanie i dopiero potem zobaczyłem, co zrobił. Niech zapłaci za lakiernika!"

Sprawa wydawała się skomplikowana. W sądzie ciągnęła się już prawie rok. Nie było świadków zdarzenia. Ponieważ strony wyraziły zgodę na mediację, nastąpiło spotkanie wspólne. Było wiele emocji, wzajemnego obwiniania się. Nie obyło się bez przerw, spotkań na osobności z mediatorem, ale w końcu napięcie opadło i strony zaczęły ze sobą rozmawiać. Tutaj, inaczej niż w sądzie, strony nie musiały niczego udowadniać. Na neutralnym gruncie obaj panowie poczuli się swobodniej, a wiedząc, że mediacja jest poufna, mogli też ze sobą rozmawiać bez przeszkód.

Po ponad dwóch godzinach strony doszły do porozumienia. Podczas rozmowy pan Stanisław przyznał, że może zbyt gwałtownie wyskoczył z ogródka i gdy się zachwiał, mógł niechcący porysować samochód. Pan Artur z kolei przyznał, że przyspieszenie, mimo, że nie było duże, mogło wystraszyć pana Stanisława. Był też zaskoczony, że jakoby on miał zniszczyć ogrodzenie. Jeśli tak było, musiał to być przypadek, bo płotek jest mało widoczny dla kierowcy, zbyt niski i delikatnej konstrukcji.

Pojawiła się też nowa okoliczność. Otóż kilkanaście lat temu pan Stanisław często zajmował się swoim wnuczkiem Tomkiem, którego zawsze odwiedzał kolega. Ów chłopiec często zostawał sam w domu, bo nie miał ojca, a matka ciężko pracowała. Okazało się, że to był Artur. Gdy obaj panowie sobie to uświadomili, bardzo ich to zaskoczyło i wzruszyło.

Efektem tej mediacji była ugoda wypracowana przez obie strony, która mówiła o tym, że strony wyjaśniły sobie zaistniałą sytuację i wzajemnie się przepraszają. Pan Stanisław zobowiązał się pokryć w 3 ratach usługę lakierniczą do wysokości 1800 zł, a pan Artur pozostałą część opłat postanowił wziąć na siebie. Pokrzywdzony podpisał wniosek do sądu o umorzenie postępowania w związku z zawartą ugodą mediacyjną. A dodatkowo zobowiązał się pomóc panu Stanisławowi przy nowym płotku i przeznaczyć na ten cel materiał, który został mu na działce po jakiś pracach stolarskich. Po podpisaniu ugody pan Artur zaproponował panu Stanisławowi, że odwiezie go do domu. Gdy patrzyłem przez okno jak obaj panowie wsiadają do porysowanego samochodu, pomyślałem, że pomimo iż często byłem świadkiem ugód w sprawach, które wydawały się nierozwiązywalne, to lepszego zakończenia nie mógłbym sobie nawet wyśnić.

Bernard Książak
Polskie Centrum Mediacji

Konflikt małżeński – w czym może pomóc mediacja

Wiele małżeństw jest przekonanych, że „własne brudy pierze się we własnym domu". Spory małżeńskie ciągną się więc latami, bywają wielowątkowe i nabrzmiałe. Częste są tendencje do zaprzeczania konfliktom, unikania ich, udawania, że ich nie ma. Tak jak jesteśmy emocjonalni, tak jesteśmy też konfliktowi, ale konflikty można uczynić okazją do nauki i rozwoju.Zdarza się, że na skutek braku umiejętności poradzenia sobie z kryzysem, jako jedyne rozwiązanie konfliktów małżeńskich strony widzą rozstanie czy rozwód. Gdy trudno jest rozmawiać bezpośrednio, można znaleźć rozwiązanie sporu sięgając po pomoc doświadczonej osoby z zewnątrz – neutralnego i bezstronnego mediatora rodzinnego. W procesie mediacji małżonkowie mogą odzyskać osłabione lub utracone wzajemne zaufanie i szacunek. Każdy ma szansę na zaprezentowanie problemu ze swojej perspektywy i przyjęcie punktu widzenia partnera – choćby był przeciwny – jako równie właściwego jak swój. Odmienność w postrzeganiu sytuacji wcale nie musi oznaczać konfrontacji, a może stanowić punkt wyjścia do rozpoczęcia rozmów nastawionych na znalezienie obustronnie satysfakcjonujących rozwiązań kwestii spornych.

W trakcie mediacji małżonkowie mogą dojść do tego, czy naprawdę chcą się rozstać, czy też obojgu zależy na utrzymaniu rodziny. Przedmiotem mediacji, zgodnie z wolą stron, może być pojednanie. Jeśli zaś okazuje się, że nie ma szans na kontynuowanie związku, celem mediacji może być ugodowe rozwiązanie kwestii dotyczących zaspokojenia potrzeb rodziny, sposobu sprawowania władzy rodzicielskiej, kontaktów z dziećmi, alimentów czy spraw majątkowych podlegających rozstrzygnięciu w wyroku orzekającym rozwód lub separację.

Marek i Teresa po dwóch latach po ślubie zwątpili w to, że podjęli dobrą decyzję. Po beztroskim narzeczeńskim okresie, gdy pojawiło się dwoje dzieci, mnóstwo obowiązków, spiętrzyły się trudności. Z akceptacji, zachwytu, uwielbienia szybko przeszli do pretensji, żali, oskarżeń i wzajemnej niechęci. Zgłosili się do mediatora z chęcią omówienia warunków rozstania i podziału opieki nad dziećmi. Podczas mediacji odkryli, jak ważna jest umiejętność zgłaszania potrzeb i że to one kryją się pod oskarżeniami, którymi wzajemnie się ranili. Skupili się na tym, co jest ważne dla każdego z nich w codziennym życiu. Udało im się osiągnąć porozumienie – stworzyli plan współpracy małżeńskiej w konkretnych dziedzinach wspólnego życia (opieka i wychowanie dzieci, zakupy, sprzątanie, spędzanie wolnego czasu etc.). Podjęli też wspólne postanowienie co do tego, że codziennie wieczorem, w godz. 22.00 – 23.00, będą mieli czas na rozmowy. Zdecydowali też, że wezmą udział w warsztatach dla par, gdyż chcą uczyć się lepszej komunikacji i rozwiązywania konfliktów.

Związek Gabrieli i Jana był poważnie zagrożony. Po 14 latach małżeństwa Jan wciąż zapewniał swoją żonę, że jest jedyną kobietą, z którą chce dzielić życie. Ale... Gabriela przestała w to wierzyć, gdy zobaczyła go przypadkiem w kawiarni z... jej przyjaciółką. Tłumaczenia, wyjaśnienia nie pomogły. Podejrzenia, wypominanie zdrady, pretensje i ataki żony stały się nie do zniesienia, więc Jan wyprowadził się na pewien czas do swojego przyjaciela. Boleśnie przeżywał to rozstanie. Wiedział, że podejrzenia Gabrieli nie były bezpodstawne, ale ona nie dawała mu szans, aby mógł jej całą sytuację wyjaśnić. Postanowił skorzystać z pomocy mediatora. Gabriela, choć nie chciała rozmawiać z mężem od czasu wyprowadzki, uznała, że być może specjalista pomoże zobaczyć wszystko z innej perspektywy. Dobrowolnie wyraziła zgodę na mediację. Ważna dla niej była poufność sesji mediacyjnych, gdyż „to temat bardzo intymny i drażliwy". Podczas mediacji Gabriela i Jan odkryli, jak bardzo obojgu nadal zależy na związku. Udało im się wyjaśnić trudne okoliczności, wybaczyć i na nowo sobie zaufać. Analizując to, co im przeszkadzało w przeszłości, podjęli decyzje, jak postępować w podobnych sytuacjach w przyszłości. Podczas mediacji zapadło też wiele ustaleń związanych z ich życiem małżeńskim. Tam gdzie dotąd wkradały się niedomówienia, zapadły wspólne decyzje – w kwestii kontaktów z rodzicami Gabrieli i Jana, organizacji świąt, formy spędzania urlopów etc..

A co wtedy, kiedy nie uda się osiągnąć porozumienia w mediacji? Okazuje się, że w takich przypadkach też przynosi ona wiele korzyści. Na przykład wtedy, gdy uświadamia małżonkom, że emocje (żal, smutek, lęk, złość, gniew, nienawiść etc.) są tak silne, że uniemożliwiają pracę nad porozumieniem. Mogą wtedy podjąć decyzję co do skorzystania z pomocy psychologicznej lub terapii małżeńskiej. Jeśli będzie taka potrzeba, mogą później wrócić jeszcze do stołu mediacyjnego i poszukać rozwiązań w konfliktowych kwestiach.

Alicja Krata
Ośrodek Mediacji i Dialogu
przy Kancelarii Prawnej „Patrimonium",
Stowarzyszenie Mediatorów Rodzinnych

Wysoki Sąd mówi...

List do redakcji:

Jesteśmy od dłuższego czasu w separacji faktycznej. Mamy dwoje dzieci i chcielibyśmy uregulować nasze sprawy rodzinne na drodze sądowej, bowiem notariusz odmówił nam sporządzenia odpowiedniego aktu, który mógłby zastąpić orzeczenie sądu. Jedno z nas chciałoby wyjechać do pracy zagranicę. Czy, aby przyspieszyć postępowanie przed sądem, istnieje możliwość zawarcia ugody przed mediatorem, jeżeli tak, to jakiej i przed jakim mediatorem?

O odpowiedź prosimy sędzię Eleonorę Porębiak-Tymecką.

W sprawach rodzinnych zaczynamy poszukiwać rozwiązań, które nie tylko mogą przyspieszyć postępowanie sądowe, ale nawet je zastąpić.

Jednym z takich rozwiązań są mediacje, których znaczenia, zwłaszcza w sprawach rodzinnych, nie sposób nie docenić.

Jakie są podstawy prawne stosowania mediacji w sprawach rodzinnych?

Rekomendacja Komitetu Ministrów Rady Europy z 21 stycznia 1998 r. No R (98) 1 zaleca upowszechnianie mediacji w sprawach rodzinnych i wskazuje, że mediacje rodzinne poprawiają komunikację pomiędzy członkami rodziny, redukują konflikty, tworzą polubowne i przyjazne dla stron porozumienia, zapewniają kontynuację osobistych kontaktów pomiędzy rodzicami a dziećmi, obniżają socjalne i ekonomiczne koszty separacji i rozwodów dla stron i państw oraz pozwalają na zmniejszenie czasu, który byłby konieczny do rozwiązania konfliktu metodą tradycyjną. Zgodnie z tym kierunkiem myślenia, 10 grudnia 2005 r. wprowadzono w Polsce do kodeksu postępowania cywilnego instytucję mediacji w sprawach cywilnych (ustawą z dnia 28 lipca 2005 r).

Kiedy sąd może skierować sprawę do mediacji?

W sprawach o rozwód i separację, sąd może skierować strony do mediacji, jeżeli istnieją widoki na utrzymanie małżeństwa, ale także w każdym stanie takiej sprawy w celu ugodowego załatwienia spornych kwestii dotyczących rozstania małżonków: zaspokojenia potrzeb rodziny, alimentów, sposobu sprawowania władzy rodzicielskiej, kontaktów z dziećmi oraz spraw majątkowych podlegających rozstrzygnięciu w wyroku orzekającym rozwód lub separację. Podobnie w innych sprawach rodzinnych i opiekuńczych, w których zawarcie ugody jest dopuszczalne, sąd może skierować uczestników do mediacji. Przedmiotem mediacji może być także określenie sposobu wykonywania władzy rodzicielskiej

Kto może być mediatorem? Jakie powinien mieć kwalifikacje?

Według obowiązujących przepisów, mediatorem może być osoba fizyczna mająca pełną zdolność do czynności prawnych, korzystająca w pełni z praw publicznych z wyjątkiem sędziów (mogą być nimi sędziowie w stanie spoczynku).

Jeżeli strony nie uzgodniły osoby mediatora, sąd kieruje je do stałego mediatora posiadającego wiedzę teoretyczną, w szczególności posiadającego wykształcenie z zakresu psychologii, pedagogiki, socjologii lub prawa oraz umiejętności praktyczne w zakresie prowadzenia mediacji w sprawach rodzinnych, a więc osoby, która posiada odpowiednie kwalifikacje, doświadczenie i wiedzę, niezbędne przy pomocy w rozstrzyganiu przez strony ich problemów rodzinnych.

Jak znaleźć mediatora posiadającego wymagane kwalifikacje?

Listy stałych mediatorów mogą prowadzić ośrodki mediacyjne, organizacje społeczne i zawodowe, które dokonując wpisu danej osoby na listę, gwarantują tym samym odpowiednie przygotowanie takiej osoby do pełnienia funkcji mediatora określonej specjalności. Informację o listach stałych mediatorów oraz o ośrodkach mediacyjnych przekazuje się prezesowi sądu okręgowego.

Listy stałych mediatorów znajdują się w sekretariatach sądów rozstrzygających sprawy rodzinne, w tym sprawy o rozwód i separację, a także w zakładce „mediacje" na stronach internetowych sądów okręgowych na terenie całego kraju. Również na stronach internetowych organizacji społecznych i zawodowych, ośrodków mediacyjnych czy stowarzyszeń mediatorów w Polsce znajdują się listy stałych mediatorów.

Jak i kiedy można skorzystać z mediacji?

Strony zainteresowane pomocą w rozstrzyganiu ich problemów jeszcze przed rozpoczęciem postępowania sądowego (złożeniem pozwu czy wniosku), zwłaszcza w sprawach rodzinnych, mogą – a nawet powinny – skorzystać z pomocy wykwalifikowanego mediatora rodzinnego, który może im pomóc w rozwiązaniu istniejącego konfliktu czy sporu bez potrzeby wszczynania postępowania sądowego. Tam, gdzie orzeczenie sądu jest konieczne, może pomóc w odpowiednim skonstruowaniu tzw. „porozumienia małżonków" w sprawie o rozwód czy separację (art. 58 § 1 i § 1a i art. 61^3 § 1 k.r.o.) lub tzw. „porozumienia rodzicielskiego" (art. 107 § 2 k.r.o.).

Przedłożenie przez strony należycie zawartego „porozumienia" może przyspieszyć postępowanie sądowe. Przede wszystkim, tylko wtedy sąd może pozostawić władzę rodzicielską obojgu rodzicom na ich zgodny wniosek, jeżeli uzna, że przedstawione porozumienie jest zgodne z dobrem dziecka i zasadne jest oczekiwanie, że będą współdziałać w sprawach dziecka (a więc bez potrzeby ingerencji sądu w wykonywanie władzy rodzicielskiej). Ugoda zawarta przed mediatorem – która została zatwierdzona przez sąd – ma moc prawną ugody zawartej przed sądem (art. 183^{15} § 1 k.p.c.).

Eleonora Porębiak-Tymecka
Sędzia i koordynator ds. mediacji
Sądu Okręgowego w Lublinie,
członek Społecznej Rady do Spraw
Rozwiązywania Konfliktów i Sporów
przy Ministrze Sprawiedliwości

My, nasze dziecko i partnerka mojej żony

Pan Adam zwrócił się do mnie, bo słyszał, że „pomagam w podobnych sprawach". Jak się okazało, miał na myśli nie tyle sam konflikt małżeński, ale to, że jego żona jest lesbijką...

Opowieść Adama:

„Jesteśmy z Elą razem od 6 lat, a 4 lata po ślubie. Mamy 3-letnią córkę Olę. Od około roku jesteśmy w separacji, od pół roku nie mieszkamy razem. Nie będę oszukiwał, że byłem dobrym mężem, bo nie byłem. Zaniedbywałem żonę, zdradzałem ją, korzystałem z różnych przyjemności, podczas gdy ona siedziała w domu z dzieckiem. Byliśmy takim związkiem, w którym to żona bardziej kocha, a mąż daje się kochać. Nie wiem kiedy to się zmieniło: Ela przestała prosić mnie o cokolwiek i często, kiedy wracałem do domu, jej i córki nie było. Czułem, że oddala się ode mnie. Wtedy zrozumiałem, że jest mi jej brak i zależy mi na niej. Około rok temu Ela powiedziała, że chce rozstania, bo jest związana z kimś innym. Ten „ktoś" to Anka, którą uważałem za jej przyjaciółkę i nawet lubiłem. Bardzo to przeżyłem. Ale nie tak jest trudne dla mnie, że Ela jest z kobietą, ile że zła się nasze obecne relacje. Nie możemy się dogadać w sprawach dotyczących córki. Złości mnie, że z partnerką mojej żony konkurujemy o dziecko! Ona odbiera Olę z przedszkola i spędza z nią więcej czasu niż ja. Kłócimy się o to z żoną, a ona powtarza, że w Ance nareszcie ma wsparcie".

Opowieść Elżbiety:

„Dziś żałuję, że wyszłam za niego, ale byłam zakochana. I dźwigałam coraz większy ciężar codziennych obowiązków. Ciągle sama z dzieckiem. On był tylko kumplem do zabawy (i tylko wtedy, kiedy sam miał na to ochotę). Ale to już przeszłość. Teraz z partnerką mieszkamy razem od pół roku, Ola z Anią uwielbiają się. I tylko z mężem nie możemy się porozumieć. On uważa, że może przychodzić do córki kiedy chce i zabierać dokąd chce i ignoruje moją partnerkę, a przecież powinien liczyć się z nią. Czasem dochodzi między nimi do spięć – przy dziecku. To musi się zmienić. Są też inne sprawy, które trzeba omówić".

Doszło do mediacji. Podczas pierwszej sesji małżonkowie, wysłuchawszy się nawzajem, określili tematy, które chcieliby omówić: Dla Elżbiety ważne było, aby ustalić reguły spotkań Oli z tatą, wysokość alimentów oraz sprawy związane z rozwodem. Dla Adama też najważniejsze były zasady kontaktów z córką i podział obowiązków wychowawczych, a także określenie roli partnerki żony w życiu córki.

Odbyły sie trzy sesje. Najpierw wypowiedziane zostały wszystkie żale, które małżonkowie zgłaszali wobec siebie. Wypracowanie porozumienia było możliwe dopiero wtedy, kiedy zaczęli ze sobą współpracować jako rodzice. Zrozumieli, że w sprawie przyszłości córki cele mają takie same: chcą aby Ola była szczęśliwa, a to zależy głównie od nich. Istotna okazała sie też rozmowa na temat roli ich partnerów w życiu i wychowaniu córki (partnerki matki oraz potencjalnej partnerki ojca). Adam, który obawiał się, że żona chce zastąpić ojca Oli „drugą mamą", pojął, że jest przeciwnie – ona oczekuje od niego większego zaangażowania w opiece nad nią. Ponadto oboje uznali, że dla dobra Oli ważna jest też jakość relacji Adama z partnerką żony.

W kolejnej sesji uczestniczyli we troje. Było to trudne spotkanie, początkowo pełne emocji, ale dzięki wcześniejszej współpracy rodziców, łatwiej było teraz się dogadać. To, na czym głównie skupiono się, to problem, jak pomóc Oli bezpiecznie funkcjonować w obecnym systemie rodzinnym. Porozumienie w tej kwestii obejmowało rolę każdego z nich: mamy, taty i Anny, mające na celu zapewnienie dziecku szczęśliwego, beztroskiego dzieciństwa.

Rodzice Oli postanowili też nawiązać kontakt z psychologiem dziecięcym.

Tamara Pocent
Ośrodek Mediacji i Dialogu
przy Kancelarii Prawnej „Patrimonium",Stowarzyszenie Mediatorów Rodzinnych

Polsko – niemieckie porozumienie Ministerstw Sprawiedliwości w sprawie mediacji w rodzinach dwunarodowościowych.

Czteroletnia współpraca polskich i niemieckich mediatorów oraz sędziów rodzinnych prowadzona przez Dolnośląski Ośrodek Mediacji DOM we Wrocławiu oraz Bundes-Arbeitgemeinchaft fur Familien-Mediation w Berlinie umożliwiła opracowanie Deklaracji Wrocławskiej o zasadach prowadzenia mediacji w dwunarodowościowych rodzinach (2007 r.) oraz Deklaracji z Wustrau dotyczącej współpracy sędziów rodzinnych obu państw (2009 r.).

Te dwa dokumenty i dotychczasowe doświadczenia pozwoliły w czerwcu 2010 roku przygotować projekt porozumienia Ministerstw Sprawiedliwości Polski i Niemiec w zakresie mediacji dwunarodowościowych rodzin. Celem porozumienia jest wspieranie działań zmierzających do rozwiązywania transgranicznych konfliktów w zakresie wykonywania władzy rodzicielskiej, kontaktów z dziećmi oraz spraw prowadzonych na podstawie Konwencji haskiej dotyczącej cywilnych aspektów uprowadzenia dziecka za granicę. W porozumieniu powołuje się dwa ciała:

grupa ministerialna będzie się składać z przedstawicieli Ministerstw Sprawiedliwości i organów centralnych obu państw. Jej celem jest rozwiązywanie kwestii bieżących i technicznych dotyczących realizacji polsko – niemieckiej współpracy w dziedzinie mediacji transgranicznych.

grupa rozszerzona ekspercko – doradcza, która przy uwzględnieniu dotychczasowego dorobku będzie dokonywała podsumowania i oceny współpracy oraz określała jej zakres na przyszłość. W jej skład wejdą: przedstawiciele organów centralnych Konwencji haskiej, sędziowie, mediatorzy, kuratorzy i pracownicy instytucji ds. młodzieży.

Takie porozumienie niewątpliwie polepszy wiedzę o transgranicznej mediacji oraz możliwość rozwiązywania konfliktów w polsko – niemieckich rodzinach posiadających dzieci. Ich dobro i spokój powinny być bowiem celem nadrzędnym.

Elżbieta Dobiejewska
Dolnośląski Ośrodek Mediacji
Społeczna Rada ds. ADR przy Ministrze
Sprawiedliwości

Mediacja transgraniczna w sieci

Osoby dramatu nr 1
Jurgen: dobrze zarabiający pan w średnim wieku, ojciec Jakuba

Agnieszka: trzydziestokilkuletnia dentystka, niedawno zrezygnowała z pracy w Kolonii, mama Jakuba.

Jakub: lat 6, mieszka z matką w Kielcach, od roku nie widuje się z ojcem. Wczoraj słyszał, jak mama mówiła, że tata chce go jej odebrać i zabrać do siebie, do Kolonii.

Osoby dramatu nr 2
On: właściciel firmy produkującej komponenty polimerowe w województwie poznańskim. Po powodzi, która w czerwcu dosłownie zmyła mu zakład, próbuje dźwignąć swój biznes

Oni: przedstawiciele włoskiej firmy zajmującej się produkcją i sprzedażą sprzętu żeglarskiego, po trzech miesiącach cierpliwego oczekiwania na dostawę polimeru – oddali sprawę do sądu we Florencji

Dwie historie, dwie rzeczywistości – rodzinna i biznesowa, lecz jedna wspólna cecha: trudne sprawy dzieją się ponad granicami i na styku dwóch kultur. W dobie „globalnej wioski" relacje, w które wchodzimy, transakcje, które podejmujemy i zależności, w których się znajdujemy są coraz mniej powiązane ze wspólną przestrzenią fizyczną, a coraz bardziej nasycone różnorodnością i złożonością. Gdy w międzynarodowej współpracy biznesowej lub dwunarodowościowym związku małżeńskim wszystko idzie dobrze, różnorodność jest ciekawa, inspirująca i rozwijająca. Gdy zaczynają się kłopoty, różnorodność staje się problemem: odmiennością, która dzieli, a nie łączy; utrudnia i komplikuje zamiast pomagać.

Wiemy, jak trudno rozwiązać poważny konflikt rozwodzących się małżonków, spierających się o to, z kim ma mieszkać dziecko czy jak podzielić wspólny majątek. Wiemy też, jak trudno znaleźć rozstrzygnięcie w sprawach o zapłatę, o dostawę towaru wadliwej jakości czy długo poza uzgodnionym terminem. Wzajemne oskarżenia zatruwają wszelkie rozmowy w sprawie albo też komunikacja całkiem się urywa. Najgorsze myśli przychodzą do głowy, a w drugiej stronie widzimy wroga, kogoś kto działa nieracjonalnie lub intencjonalnie chce nas skrzywdzić. Sądowe batalie ciągną się latami, a prawo nie daje jasnej podstawy do rozwiązania sporu. Lecz gdy do tego wszystkiego dochodzą jeszcze różnice językowe i kulturowe, a przede wszystkim odmienne przepisy prawne regulujące kwestie, o które toczy się spór, rzecz komplikuje się ponad miarę.

Potrzebujemy sposobów, które pomogą lepiej rozwiązywać konflikty, które pozwolą zachować spokój psychiczny i szacunek do siebie samego, ale też zobaczyć perspektywę drugiej strony. Metod, które nie wydrenują naszej kieszeni i nie sprawią, że przez kolejne lata żyć będziemy tylko sporem i nim się zajmować. Ale też takich, które uwzględnią wpływ i rolę w konflikcie płci, kultury czy języka. Mediacja jest taką metodą, a gruntownie przygotowani do pracy ze sporami transgranicznymi czy międzynarodowymi mediatorzy mogą służyć nam pomocą.

Potrzebujemy też metod radzenia sobie z konfliktami, które będą nowoczesne i dostosowane do współczesnej rzeczywistości. Skoro możemy w Internecie znaleźć informacje na temat studni kwantowych, kupić marynowane zielone pomidory prosto od producenta z Umbrii, czy dyskutować o butlach i piankowych kombinezonach z zapalonym nurkiem rezydującym na Goa, dlaczego nie mielibyśmy wykorzystać Internetu do rozwiązywania konfliktów? Coraz bardziej nowoczesne oprogramowanie komputerowe pozwoli nam w wirtualnej rzeczywistości spotkać się z mediatorem i drugą stroną, widzieć siebie i rozmawiać ze sobą mimo różnicy czasu i dzielących nas tysięcy kilometrów, pochylać się nad wspólnymi dokumentami i analizować informacje istotne dla sprawy. Neutralni i biegli w kulturowych, językowych czy prawnych aspektach sporu mediatorzy z Polski, Włoch czy Niemiec, pracujący w parach mieszanych narodowościowo, pomogą nam rozważyć możliwe rozwiązania i podjąć decyzję, które z nich będzie najbardziej właściwe w danej sytuacji. Nawet w obliczu istotnych różnic i trudności, mediatorzy pomogą znaleźć wspólny grunt dla porozumienia.

Agata Gójska
Mediatorzy.pl

Projekt „Rozwiązywanie konfliktów międzykulturowych i transgranicznych" realizowany jest przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej w ramach programu „Uczenie się przez całe życie"

E-mediacja
czyli jak rozwiązać spór w Internecie

Pan Marek kupuje telewizor w sklepie internetowym z opcją zapłaty przy odbiorze. Czeka na dostarczenie towaru. Po kilku dniach dzwoni do niego kurier, informując, że stoi z telewizorem przed jego drzwiami, ale pana Marka akurat nie ma w domu. A potem mija następnych kilka dni, pan Marek czeka, a w końcu, zniecierpliwiony, dzwoni do sklepu internetowego i powiadamia, że towaru ostatecznie nie dostarczono. Sklep obiecuje, że sprawdzi tę dostawę. Po jakimś czasie Pan Marek otrzymuje informację, że towar oczekiwał na odebranie w siedzibie firmy kurierskiej zgodnie z regulaminem sklepu internetowego, po czym został odesłany do magazynu sklepu i że w związku z nieodebraniem przesyłki w terminie, klient zostanie obciążony dodatkowymi kosztami wysyłki. Oburzony pan Marek informuje, że w takiej sytuacji rezygnuje z zamówienia, gdyż nie był tego świadomy. Sklep ostrzega z kolei, że jeśli klient nie poniesie kosztów, będzie dochodził straty na drodze prawnej.

Sytuacja jest patowa i niekorzystna dla obu stron: Pan Marek nie ma telewizora, a oczekuje się od niego poniesienia kosztów dostawy. Sklep internetowy natomiast nie sprzedał produktu i równocześnie poniósł dodatkowe koszty. Jeśli nawet pan Marek chciałby porozmawiać z kierownikiem sklepu albo odebrać towar samodzielnie, to przecież odległość między nim a sklepem to aż 500 kilometrów!

Co w tej sytuacji można zrobić?
Marcin Grabowski: Można skorzystać z pomocy e-mediacji. Jest to efektywna metoda rozwiązywania sporów, mająca duże zastosowanie między innymi w handlu elektronicznym i w branży turystycznej. Konsument niezadowolony z towaru lub obsługi może za pomocą e-mediatora wszcząć mediację na przykład ze znajdującym się w innym regionie kraju sklepem internetowym. Podobnie przedsiębiorca internetowy może prowadzić takie mediacje ze swoimi klientami. Pozwala to uniknąć dochodzenia swych praw w drodze postępowania sądowego, które jest przewlekłe, kosztowne i trudne ze względu na odległość, jaka dzieli strony. E-mediacja to alternatywna metoda rozwiązywania takich sporów.

Na czym ona polega?
MG: Podobnie jak przy okazji mediacji tradycyjnej, strony sporu dobrowolnie decydują się skorzystać z pomocy niezależnego mediatora, którego zadaniem jest pomóc im znaleźć rozwiązanie powstałego konfliktu. E-mediator posługuje się powszechnymi metodami komunikacji elektronicznej, takimi jak wymiana listów e-mail, rozmowa za pomocą komunikatorów internetowych, czy w końcu tele– lub wideokonferencja. Często strony dzielą, jak w tym wypadku, setki, a bywa że i tysiące kilometrów, dlatego e-mediacja może być jedyną szybką i skuteczną metodą bezpiecznej i poufnej wymiany informacji.

Ale komunikując się w sposób elektroniczny trudniej jest odczytać intencję i zamysły rozmówcy, zazwyczaj nie widzimy gestów i postawy ciała czy mimiki twarzy drugiej strony, czyli ważnych komunikatów pozawerbalnych. Takie sytuacje sprzyjają nieporozumieniom?
MG: Bezstronny mediator, korzystając z nabytych umiejętności, wspiera komunikację między stronami, ułatwiając im skuteczną wymianę myśli, równocześnie zachęca je do szukania satysfakcjonujących obie strony rozwiązań.

Jak to wygląda w praktyce?
MG: Mediator w pierwszej kolejności wysyła za pomocą listu elektronicznego (e-mail) zaproszenie do mediacji. Następnie prosi obie strony o opisanie całego zdarzenia. Na tym etapie mają one szansę poznać punkt widzenia drugiej osoby i zrozumieć jej stanowisko. Następnie mediator prosi strony o przedstawienie propozycji rozwiązania sporu.

A jak w rzeczywistości wyglądało to w przypadku pana Marka i telewizora?
W przywoływanej tu sprawie sklep zobowiązał się, że jeszcze raz wyśle produkt pod warunkiem, że kupujący poniesie koszty wcześniejszej dostawy i równocześnie złoży oświadczenie pisemne, że odbierze towar w siedzibie firmy kurierskiej w terminie siedmiu dni. A pan Marek otrzymał przyrzeczenie, że sklep da mu korzystny rabat na przyszłe zakupy. Taka ugoda satysfakcjonowała strony i została przez nie podpisana. Zysk z tak zakończonej mediacji jest taki, że obie strony otrzymały nie tylko należności pieniężne i oczekiwany produkt, ale również zachowały reputację (tak cenną w Internecie) oraz dobre relacje na przyszłość. I to wszystko bez wychodzenia z domu...

Marcin Grabowski
Centrum Rozwiązywania Sporów i Konfliktów
przy Uniwersytecie Warszawskim

Spór o miejsca parkingowe

Częścią posesji zarządzanej przez pewną wspólnotę mieszkaniową był wewnętrzny parking, gdzie na jeden lokal przypadało jedno miejsce parkingowe. Lokatorzy posiadający więcej niż jeden samochód, musieli parkować drugie auto na ulicy, a tam miejsc było niewiele. To powodowało utarczki między sąsiadami, zastawianie chodnika i niszczenie zieleni. Rządziła zasada: „kto pierwszy, ten lepszy" . Wśród mieszkańców dochodziło do częstych konfliktów, które przerodziły się w otwarty spór pomiędzy kilkoma rodzinami. Ponieważ próby porozumienia podejmowane w ramach wspólnoty, nie przynosiły dobrego skutku, zarząd wspólnoty postanowił zwrócić się do mediatora. Podczas mediacji wyszło na jaw, jak bardzo niekorzystnie wpłynął „konflikt parkingowy" na relacje pomiędzy sąsiadami. Wcześniejsze przyjaźnie wisiały na włosku, kilka z nich rozpadło się, co z kolei miało wpływ na „podwórkowe" relacje pomiędzy dziećmi mieszkańców. Atmosfera była nie do zniesienia. Szczęśliwie wszystkim stronom konfliktu zależało na jego rozwiązaniu, co jest niezwykle ważnym czynnikiem motywującym do przystąpienia do mediacji. Podczas jej trwania pojawił się pomysł, którego wcześniej nie brano pod uwagę. Oto w ramach wewnętrznego terenu znajdował się fragment przestrzeni do tej pory nie zagospodarowany, ale też nie przystosowany do parkowania. Mieszkańcy zdecydowali się na przerobienie go na parking, a także zwężenie każdego z dotychczasowych miejsc parkingowych, co doprowadziło do wygospodarowania kilku dodatkowych miejsc. Dodatkową zaletą tego rozwiązania było uzyskanie przez wspólnotę dodatkowych środków ze sprzedaży nowych miejsc parkingowych i co najważniejsze rozwiązano problem parkowania na ulicy. Wszyscy uczestnicy mediacji byli zadowoleni.

Do rozwiązania pozostała jeszcze kwestia naprawienia stosunków sąsiedzkich i relacji pomiędzy rodzinami. W mediacji mieszkańcy opracowali pomysł zorganizowania imprezy integracyjnej oraz wykonywania wspólnych prac upiększających zieleń, tak aby parkingi nie zdominowały najbliższego otoczenia. Pomyślano też o wspólnych grach i zabawach dla całych rodzin na terenie najbliższego boiska.

Dodatkowym zyskiem z mediacji było, że mieszkańcy poznali się lepiej, zaplanowali wspólne działania, a poszczególni członkowie wspólnoty mogli się wykazać przydatnymi do integracji umiejętnościami. Znalazł się pośród mieszkańców trener piłki nożnej, który chętnie zorganizuje rozgrywki, znalazły się osoby zajmujące się architekturą zieleni oraz miłośnicy prac ogrodowych. W efekcie wielu było takich, którzy mieli wpływ na poprawienie atmosfery na osiedlu.

Małgorzata Ratajczyk–Dobrowolska
Porozumienie, Oddział PCM w Warszawie

Mediacja w szkolnej ławie

Wprowadźmy do szkół obowiązkowe zajęcia z umiejętności społecznych i mediacyjnych.

Redakcja: W przepełnionym programie szkolnym miałyby znaleźć się jeszcze jedne obowiązkowe zajęcia?

Monika Kaźmierczak: W ostatnim czasie w mediach ponownie głośno jest o sprawie przemocy wśród nastolatków. Równocześnie coraz częściej zaskakują mnie podczas różnych zajęć prowadzonych w szkołach komentarze uczniów mówiące m.in. „ ja nie ze wszystkimi muszę się komunikować" albo „rozmawianie o uczuciach jest dziecinne". A to właśnie zablokowanie komunikacji, brak świadomości popełnianych błędów czy tłumienie emocji może być przyczyną nieporozumień, ale także konfliktów wśród uczniów, a w konsekwencji nawet przemocy.

Red: Ale czy to jest zadanie dla szkół?

KM: Teraz szkoły uczą twardej wiedzy, zajmują w związku z tym różne miejsca w rankingach, jednakże mało czasu i uwagi poświęca się kształtowaniu podstawowych umiejętności społecznych. Szkolenia dotyczące mediacji mogą rozwinąć umiejętności związane z komunikowaniem uczuć i potrzeb, asertywnością. Może wtedy uczniowie przestaliby być uczestnikami lub niemymi świadkami przemocy zdarzającej się w szkole.

Red: Niektórzy nauczyciele uważają, że wprowadzanie mediacji do szkół jest mrzonką lub modą.

MK: Przeprowadzając szkolenia dla uczniów spostrzegłam, że chcą oni się tym zajmować, przychodzą na szkolenie z własnej woli, angażują swój czas i energię. To dlaczego by ich nie wspierać w dalszych działaniach mających postać szkolnego klubu czy centrum mediacji? Nie jestem zwolenniczką tezy mówiącej o tym, aby oddać rozwiązywanie wszystkich konfliktów w ręce uczniów. Ale myślę, że można ustalić katalog takich spraw, które mogą rozwiązywać sami uczniowie przy wykorzystaniu takiego narzędzia, jakim jest mediacja. Patronować temu może nauczyciel – przeszkolony i posiadający tę samą wiedzę, co oni, w zakresie rozwiązywania konfliktów.

Red: Jakiś pozytywny przykład?

Jedna z uczennic warszawskiego gimnazjum, która uczestniczyła ponad półtora roku temu w szkoleniu z zakresu mediacji powiedziała, że dzięki uzyskanym umiejętnościom znacznie łatwiej jest rozwiązać konflikt, ale też dużo wcześniej go zauważyć. Na tyle wcześniej, aby pomóc osobie agresywnej w znalezieniu rozwiązania, zanim zrobi coś nieodpowiedzialnego i groźnego dla siebie samej i innych. Czyż nie na tym powinno nam zależeć – rodzicom, nauczycielom, mediatorom?

Monika Kaźmierczak
Laboratorium Pozytywnej Zmiany

Jak pozytywnie wykorzystać energię konfliktów społecznych?

Każdy/każda z nas zna konflikty sąsiedzkie, każdy z nas ich kiedyś doświadczył i inwestował w nie energię. Najważniejsze, aby ta energia była dobrze ukierunkowana i tu niewątpliwie w naszym kraju przydają się mediatorzy. Liczba mediacji społecznych i sąsiedzkich w Polsce rośnie, a to pozwala nam na poważne oszczędności, które odbiją się pozytywnie na zdrowiu psychicznym i fizycznym oraz na portfelu Polaków.

Czasami trzeba z przymrużeniem oka mówić o poważnych rzeczach. Jeden z przyjaciół mediacji, zajmujący się alternatywnymi źródłami pozyskiwania energii, proponuje dość oryginalny pomysł. Twierdzi, że wynalezienie aparatury przetwarzającej energię generowaną i wielokrotnie marnotrawioną podczas konfliktów społecznych na energię elektryczną, pozwoliłoby na rewolucyjne rozwiązania. Z rocznego odzysku tejże energii z każdego z polskich miast powyżej stu tysięcy mieszkańców można by oświetlić owe miasto przez dwa i pół miesiąca do nawet pół roku. Obojętnie jak oryginalny i szalony to pomysł, warto się nad nim pochylić i pomyśleć o konflikcie sąsiedzkich i społecznych z perspektywy mediacyjnej.

Mediatorzy coraz częściej prowadzą mediacje w konfliktach związanych z użytkowaniem wspólnych przestrzeni, hałasem, gospodarowaniem odpadami, sporami między wspólnotami i wewnątrz nich, czy nowymi – niekiedy budzącymi silne emocje -inwestycjami w okolicy. Często z prośbą o rozpoczęcie mediacji zwracają się sami mieszkańcy. Albo też przedstawiciele inwestorów chcący w polubowny i akceptowany przez lokalną społeczność rozwijać swoje przedsiębiorstwa. Także samorządy lokalne decydują się na korzystanie z mediatorów w sporach sąsiedzkich i tych, które dotyczą szerszej społeczności. Mamy takie przypadki we wszystkich zakątkach i częściach kraju.

W stolicy mediatorzy prowadzili rozmowy wokół nagłośnionego medialnie konfliktu na warszawskiej Pradze. Na pewnym etapie strony zdecydowały zakończyć mediację bez porozumienia. Jakże miłym był fakt, iż pewnego dnia jedna z warszawskich gazet codziennych poinformowała o pozytywnym rozwiązaniu ciągnącego się miesiącami sporu. Jeszcze milszym było to, iż strony same wspominały w artykule, że to właśnie dzięki mediatorom udało się rozpocząć konstruktywne rozmowy i znaleźć rozwiązanie. Choć sama ugoda nie powstała w mediacji, to jednak w mediacji uczestnicy zobaczyli istotny warunek dla porozumienia. Taki wynik też jest sukcesem mediacji!

Latem bieżącego roku jeden z burmistrzów z zachodniej Polski zdecydował się na zaproponowanie mediatorów stronom w konflikcie sąsiedzkim i pokrycie kosztów z tym związanych. Argumentacja była prosta: „lepiej rozwiązać konflikt na ograniczonym terenie, szybko i dobrze, zanim rozprzestrzeni się i zaangażuje całą okolicę i podzieli lokalną społeczność". Ten cel udało się osiągnąć.

Kolejnym stwierdzeniem pojawiającym się w rozmowach z władzami samorządowymi decydującymi się na skorzystanie z mediatorów jest argument, iż „trwający konflikt na naszym terenie będzie kosztował dużo więcej niż mediacja". I słusznie, a korzyści z mediacji jest wiele, nie zapominając o dobrym wykorzystaniu energii w konflikcie.

Powyższe przykłady świadczą o tym, że zarówno strony w konfliktach społecznych, jak i sąsiedzkich, mogą zgłaszać się same do mediatorów, ale mogą również zwrócić się z propozycją, by rozpocząć mediację do władz lokalnych, na przykład władz dzielnicy. Także władze lokalne mogą zaprosić mediatorów, by osiągniętą ugodą zapewnić sprawne działanie urzędowi i zadbać o potrzeby mieszkańców. Takie inicjatywy już mają miejsce i tu wypada wyrazić słowa uznania dla pionierów.

Często zadaje się nam pytanie o to, kiedy zacząć, kiedy zdecydować się na mediatorów. Im szybciej, tym lepiej! Dlatego należy też tu wspomnieć, że – aby uniknąć konfliktów społecznych – zaleca się konsultowanie z mieszkańcami planowanych działań zanim jeszcze przyjmą one ostateczny projekt i zostaną formalnie zatwierdzone. Przy różnego rodzaju inwestycjach warto zdecydować się na planowanie partycypacyjne, które daje wszystkim zaangażowanym możliwość wypowiedzenia się, pokazania lokalnych potrzeb i bolączek. To lepsze niż czekanie na reakcję okolicznej ludności i rozwiązywanie konfliktów wynikłych z braku wcześniejszych rozmów. Ludzi warto słuchać, bo oni niosą w sobie dużo energii, która może być ukierunkowana na wspieranie inwestycji, a nie na blokowanie ich. A tak się dzieje, gdy ludzie czują się pominięci i lekceważeni. A różnica między konsultacjami w formie planowania partycypacyjnego, a rozwiązywaniem powstałych w rezultacie ich braku konfliktów jest taka: w tych pierwszych strony rozmawiają (choć niekiedy bardzo gorąco!), a w drugich się kłócą oraz wylewają żale i zarzuty. My, praktycy, prowadzimy i jedne i drugie sprawy, w obu wypadkach osiągnięcie porozumienie jest dużym wyzwaniem, ale jest jedna subtelna różnica: przy planowaniu jest więcej pozytywnej energii na sali i większa nadzieja na dobry efekt.

Odpowiedź na pytanie zawarte w tytule brzmi tak: jak wykorzystać energię z konfliktów społecznych? Konstruktywnie! Jeśli jest trudno samemu, a bywa tak z różnych powodów, warto skorzystać z pomocy mediatorów, bo od tego są. A energia jest nam potrzebna, by budować, a nie by tkwić w konfliktach.

Robert Boch
Mediatorzy.pl